Rok II. Tarnów dnia 30-go września 1902 r. Nr. 18.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 16-go października: 1. Ś. Remigiusza, 2. C. Leodegara, 3. P. Kandyda m., 4. S. Franciszka Ser., 5. **N. F. 20 po Sw.** *NMP. Różań.* Placyda, 6. P. Brunona wyz. 7. W. Justyny panny, 8. Ś. Brygidy wdowy, 9. C. Wincentego Kadł., 10. P. Franciszka Borgia., 11. S. Placydy męcz. **12. N. 21. po Św.** Maksymil. Winc., 13 Edwarda króla, 14. W. Kaliksta pap., 15. Ś. Jadwigi i Teresy.

Poradnik gospodarczy na miesiąc październik. W polu: kończyć siew oziminy, rzepak obsypać, zbierać kukurydzę, ziemniaki i buraki, rowy wyczyścić, nie zapominać o orce, by na zimę ani kawałek pola nie pozostał niezorany. *Na obejściu*: młócić zboże, dachy poszywać, wywozić obornik. *W ogrodzie*: zbierać warzywa, siać marchew, pietruszkę i szpinak, kompost przerobić. W pasiece przygotować pnie do zimowli. *W gospodarstwie domowem*: robić zapasy spiżarniane, suszyć jarzyny i owoce, powidło smażyć.

Jak karmić bydło w zimie?

W lecie dobry gospodarz nie dość że pamięta o codziennych potrzebach inwentarza, powinien on wcześnie myśleć o przyszłej zimie i przysposabiać na nią zdrową a pożywną paszę. Obiedwie te główne zalety zimowej paszy zależą od zręcznego i szczęśliwego zbioru siana, które stanowi podstawę całego przezimowania; więc już przy sianokosach rozstrzyga się zimowe powodzenie bydła. Trojakie zaś zagraża przytem niebezpieczeństwo: mogą nagle wezbrane wody paszę zamulić, mogą ją długotrwale deszcze przybielić, nakoniec może ją zepsuć sam gospodarz jeżeli ją schowa przed czasem niedbale.

Siano które po skoszeniu wystawione było na słoty, traci swoje najsmaczniejsze i najpożywniejsze cząstki. Woda bowiem deszczowa rozpuszcza w nim wszystkie soki i gdy sama uchodzi, po większej części soki te z sobą zabiera. Siano takie bywa wiotkie, pozbawione smaku i bydło nie pożywa go chętnie; a chociaż nim swój żołądek napełni, jednak ani od niego nie

utyje, ani mleka nie przysporzy. Takie siano przynajmniej zdrowiu nie zagraża, ale siano zmulone sprowadzi nieochybnie chorobę u bydła. Utrzymują niektórzy, że takie siano dokładnie przemłócone, przestaje być niebezpiecznem i używają do tego plecionek z chrustu, któremi boisko do przemłotu wyścielają. Ale chociaż pod cepem część namułu w powietrze uleci, jednak do szczętu namuł wymłócić się nie da, a wymłócony proch po większej części napowrót na siano opada. Niech więc gospodarz, którego takie nawiedziło nieszczęście, żadnych ofiar nie szczędzi, aby się mógł obejść bez tej zmulonej paszy, którą raczej na oborę wyrzucić należy i to wczas słotny, aby ją bydło tem prędzej zadeptało, jeśli obora tak jest urządzona, że bydło po gnojowisku chodzi. Niemniej szkodliwe jest siano niedosuszone, które się w schowku zagrzało: wskutek zagrzania bowiem siano mniej lub więcej pleśnieje. Jeśli siano mało zapleśniało, to nie czuć go wcale stęchlizną, tylko widocznie się kurzy, a ten kurz pochodzi z bardzo drobnej pleśni, która ździebełka przysiada. Jeśli siano więcej zapleśniało, to nietylko czuć je stęchlizną wyraźnie, ale nawet pleśń bieleje na ździebłach. Takiego siana bydło się nie tknie, chyba w największym głodzie, a dostaje z niego chorób, które jeśli go nie przyprawią o prędką śmierć, to zniszczą w nim zdrowie na zawsze. Zapalenie gardła, płuc, a następnie suchoty, oto są skutki zepsutego siana; cielę zaś od krowy, która w czasie cielności takie siano pożywa, nie ujdzie kaszlu, biegunki i na tej żywot kończy. Niektórzy mylnie mniemają, że dodanie soli zepsutą paszę naprawia, a przynajmniej nieszkodliwą czyni. Wprawdzie bydło na sól łakome, zjada przy niej i zepsutą paszę, ale szkodliwym skutkom tej paszy nie zapobiega sól wcale, jest ona tylko przyprawą do trucizny.

Oprócz siana, potrzebna jest bydlęciu i słoma, nie tyle dla pożywności, ile dla swojej objętości, to jest dla wypełnienia żołądka. Że słoma podobnie jak siano powinna być zdrowo zebrana, że namulista i stęchła szkodliwą jest bydłu, to się rozumie samo przez się. Gdy słoma, zwłaszcza żytnia, nie jest tak łatwą do strawienia jak siano, więc należy ją rżnąć na sieczkę i zaparzać. Słomę przez porżnięcie rozdrobnioną, a przez zaparzenie zmiękczoną, bydle łatwiej i dokładniej przeżuwa, lepiej się ona miesza ze śliną, a następnie żołądek bydlęcy może z niej łatwiej wyssać wszystkie cząstki pożywne; dlatego to przyrządzona słoma nierównie większy daje pożytek i nie powinien gospodarz żałować tego małego około niej zachodu. Zaparzać można sieczkę na dwojaki sposób. Albo zalewa się sieczkę ukropem i skoro rozmięknie, zadaje się ją bydłu; albo też zalewa się ją zimną wodą, a gdy się na trzeciej dobie sama zagrzeje, natenczas dopiero bydłu się ją zadaje. Pierwszego sposobu trudno używać przy większej ilości bydła, nierównie łatwiejszy, a nawet skuteczniejszy jest drugi sposób, który też wszędzie zastosowywać się daje. Dość na to mieć trzy skrzynie albo kadzie, w których się warstwami sieczkę udeptuje i wodą polewa. Co dzień się jedną skrzynię tym sposobem nabija. Po upływie kilku godzin sieczka dobrze zwilżona poczyna się grzać, a na drugiej dobie nieco fermentować, na trzeciej dobie, gdy sieczka jest już dobrze gorąca i znana woń fermentu wyraźnie czuć się daje, należy wybrać ją z kadzi i rozdać bydłu, które ją z wielkim smakiem spożywa. Trzeba się wystrzegać, żeby fermentującej sieczki

zbyt długo w kadzi nie przetrzymać. Żłoby należy po takiej paszy pilnie wymiatać, aby ich niedojadki nie zakwasiły, a skrzynie albo kadzie nie tylko wymiatać ale i wymywać należy. Trudno wypowiedzieć, ile przez takie łatwe i proste przyrządzenie słoma na pożywności zyskuje, a jest i w tem zysk niemały, że ją bydło do szczętu wyjada, podczas gdy z za drabin zawsze część jej pod nogi wywleka. Kto raz doświadczył korzyści jakie się uzyskuje przez zaparzanie sieczki, ten niezawodnie nigdy już nie odstąpi od podanego powyżej sposobu. Wobec tych korzyści, zadawanie długiej słomy za drabinę, wydaje się być istnem marnotrawstwem.

Dobrem sianem i parzoną sieczką można wprawdzie bydło wyzimować, wszelako dobrze jest dodawać mu jeszcze paszy soczystej, brukwi, buraków, ziemniaków lub rzepy. Taki przyczynek dodaje paszy smaku, a krowom dojnym mleka przysparza. Rzepy tylko krowom zbyt wiele dawać nie należy, bo mleko od niej nabiera nieprzyjemnego smaku. Gdy bydło przechodzi z zielonej paszy na suchą, dodatek soczystej paszy ułatwia to przejście: przy niej bowiem nieznacznie bydło od trawy odwyka. Gdy zaś nie można z pewnością na to liczyć, że się głąbie aż do wiosny zdrowo przechowają, więc nie należy ich żałować na początku zimowli. Najlepiej dawać je posiekane i z sieczką wymięszane, a jeśli się sieczka zaparza, to już do skrzyni daje się one wraz z sieczką, aby się wszystko razem zagrzało. W takim razie daje się cokolwiek mniej wody do skrzyni, bo ją zastępuje sok z posiekanych głębiów; ten sok zaś gdy sieczkę przeniknie i gdy taka pasza winnego zapachu nabierze, wtedy bydło spożywa ją z większym smakiem, niż najlepsze siano.

Podobnie jak dopiero co wspomniane warzywo, dodaje się też do sieczki plewy, która nie tylko jest pożywną dla tych niedorodnych ziarnek, których z niej do szczętu wymłócić niepodobna, ale i sama przez się, choćby się z samej łuski zbożowej składała, stanowi karmę pożywniejszą od słomy.

Wywarami wódczanymi czyli brahą, karmi się bydło wybornie, ale dwóch ostateczności przy tem wystrzegać się należy, to jest: aby nie dawać brahy nie dość wystudzonej i nie dawać przestałej, któraby już kwaśnieć zaczynała. Wszelkiemu bydłu do brahy dużo sieczki dodawać należy, ale szczególnie jałownikowi, któremu czysta braha, przy szczupłym dodatku suchej paszy, osłabia żołądek i trzewia.

Nakoniec gdzie można mieć makuchy, młuto, otręby i t. p. tam czy to tucznemu bydłu czy krowom daje się takowe z wielkim pożytkiem, a ilość i tłustość nabiału każdy taki przyczynek hojnie wynagradza.

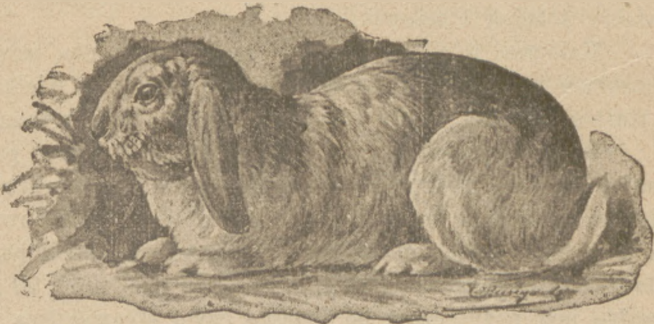
W ogóle krowom należy ile możności dobierać paszy soczystej bo przy takiej doją się najlepiej; roboczemu bydłu należy raczej dawać paszę suchą, ale do strawienia łatwą i pożywną; robocze bydło bowiem niewiele ma czasu do odżuwania, więc mu tę czynność przez sam dobór paszy ułatwiać potrzeba. Do wszelkiej paszy dodatek soli, licząc przynajmniej 50 gr. dziennie na sztukę, bardzo jest pożyteczny: bo i paszę czyni strawniejszą i bydlę przy zdrowiu utrzymuje.

Wyznaczoną dzienną paszę należy podzielić na kilka dań i raczej dawać często a potroszę, niż za wiele na raz. Gdy bowiem bydlę ma przed sobą żłób lub drabiny pełne, skoro pierwszy głód zaspokoi, poczyna w paszy przebierać, a gdy resztę oddechem zwilży, już jej potem jeść nie chce. Ale po-

trzeba i o tem pamiętać, żeby bydlę między daniami miało czas się wyleżeć i przeżuć spożytą paszę. Dlatego należy raz na zawsze, przyjąć stały porządek w zadawaniu paszy i tego porządku ściśle przestrzegać: bo bydlę prędko się do niego przyzwyczaja i o nawykłej godzinie, jeśli się zadawanie opóźnia, zrywa się i niepokoi, czego tak przy tucznem jak i dojnem bydle unikać należy. U krów podział dziennej paszy zależy od tego, czy się dwa czy trzy razy doją. U kogo się dzień zimowy dopiero o godzinie ósmej zaczyna, ten krów po trzy razy doić nie jest w stanie. Ale u pilnego gospodarza dzień zimowy nie jest krótszy od letniego i ta pilność wynagradza mu się sowicie: jest bowiem rzeczą doświadczoną, że krowa trzy razy dojona daje dziennie nierównie więcej mleka, niż krowa którą się doi dwa razy. Kto się tedy rano wstawać nie leni, niech najpóźniej o 5tej godzinie zrana daje krowom parzoną sieczkę do podoju: bo przy tej paszy jako najsmaczniejszej, krowy najchętniej mleko puszczają; o ósmej siano albo jęczmieniankę; o dziesiątej niech poi a po napojeniu trochę siana na przegryzkę zarzuci, o dwunastej niech powtórnie daje sieczkę i doi; o trzeciej siano; o czwartej niech powtórnie napoi; o piątej niech zada po raz trzeci sieczkę do podoju, poczem już na noc słomy za drabiny nałoży, jeśli ma taką, która nie jest na sieczkarnię przydatną. Zresztą, od początkowego zazimowania zależy dobre przez całą zimę utrzymanie bydła; bydlę w jesieni zabiedzone, już się nie odżywi aż na zielonej paszy, podczas gdy bydlę dobrze zazimowane, już ku wiośnie łatwiej nawet chwilowy niedostatek wytrzyma. Dlatego na początku zimowli szczędzić paszy nie należy, a jeśliby zapas onej nie wystarczał na dostatnie utrzymanie bydła przez całą zimę, to raczej ku końcowi zimowli większą oszczędność zaprowadzić można. *Antoniewicz.*

Baran francuski (Królik).

W rodzie króliczym zalicza się do największych, dochodzi bowiem do 6 kg. wagi. Budowa oryginalna Głowa duża od czoła do końca nosa garbata, przypomina budowę głowy u owiec Uszy długie, zwieszające się po obu stronach głowy. Szyję krótką zdobi podbródek, szczególnie u samic starszych bardzo okazały. Tułów długi z klatką piersiową dobrze rozwiniętą. Ubarwienie rozmaite, najczęściej dwubarwne, podbrzusze prawie zwyczajnie jaśniejsze, najczęściej białe. Bardzo często trafiają się srokacze.



Samica rodzi 3 lub 4ry razy do roku, rzucając od 5 do 8 sztuk na raz. Młode przez dwa tygodnie nie opuszczają gniazda. Po miesiącu zabierają się na dobre do konsumowania paszy podawanej matce. Sześciotygodniowe można odłączyć, a po 3ch miesiącach samiczki i samce utrzymywać oddzielnie.

Króliki tej rasy mają temperament łagodny, skutkiem czego nadają się na wypas. Dostarczają bardzo wiele smacznego mięsa i dobrą skórkę. W naszym klimacie udają się bardzo dobrze. *Czerny.*

Czy zawartość tłuszczu w mleku zależy od paszy czy indywidualności krowy?

Pasza wywiera, jak wiadomo, wpływ na ilość mleka, ale wpływ ten jest o wiele mniejszym, niż się zdaje. Krowa, która sama przez się daje mleko tłuste, nie zmieni prawie nic zawartości tłuszczu w swem mleku przy najlepszej nawet paszy i w ogóle błędnem jest mniemanie, że za pomocą tłustych pokarmów powiększa się zawartość tłuszczów w mleku. Składową częścią pokarmu, któraby to sprawić mogła, byłoby tylko białko. Jeżeli przy młodej zielonej paszy zawartość tłuszczu w mleku powiększa się, to pochodzi to od znacznej zawartości białka w tejże; dzieje się to także wtenczas, gdy bydło z wiosną na pastwisko idzie, chociaż zdarzają się krowy, na które to pod danym względem wcale nie wpływa. Tu decyduje głównie naturalne usposobienie zwierzęcia.

Fjord i *Frijs* przedsiębrali w 9 dobrach w Danii próby karmienia z 1152 krowami. Głównymi pokarmami były: siano, słoma i buraki, a obok tego dawano najpierw zboże, poźniej zaś makuchy. Mimo tego rozmaitego pokarmu dodatkowego pozostała średnia zawartość tłuszczu w mleku niezmiennie na 3·20 procentu. Dawniej mniemano, że mleko krów, które go dużo dają, jest cienkie i odwrotnie; obecnie wie się o tem lepiej: tu natura zwierzęcia oznacza stosunek zawartości części stałych. Własność dawania mleka ubogiego lub bogatego w tłuszcz jest dziedziczną. Krowy, które wiele mleka dają, mają często w temże taką samą zawartość tłuszczu, jak te, które mało go dają i stąd to pochodzi, że jedna krowa w przeciągu roku może dać 25—50 kg. masła więcej, niż druga.

Krowy rasy holenderskiej mają dawać mleko o małej zawartości tłuszczu, ale że są pomiędzy niemi wyjątki, to rzecz znana. Literatura fachowa zaznacza wypadki, że poszczególne krowy dawały przeszło 6000 kg. mleka z zawartością tłuszczu od 3·8 — 4·52% i że dostarczały w jednym roku aż do 246 kg. masła. Rezultaty takie można jednakże osiągnąć tylko przez należyty dobór. W Niemczech dawało 51 krów rasy holenderskiej w jednym roku przeciętnie po 3760 kg. (wahania pomiędzy 2172 do 5570 kg.) mleka ze średnią zawartością tłuszczu 3·26% (wahania od 2·73 do 4·33%). Z tych 51 krów dawało na 500 kg. żywej wagi 14 sztuk mniej niż 100 kg., 18 sztuk 100—125 kg., 15 sztuk 125—150, a 7 więcej niż 150 kg. masła — znowu dowód, że jedna krowa może być dla gospodarza o wiele korzystniejszą niż druga, a zarazem pobudka, aby się starać o krowy dające dużo masła. Jest faktem znanym, że na wyspach Jersey i Guernsey hodują krowy, które wprawdzie nie wiele, ale bardzo tłuste mleko dają (do 7% zawartości tłuszczu). Krowy te uzyskano tam przez racyonalny dobór, założenie ksiąg rodowych, zawiązywanie Towarzystw hodowli itd. Amerykanie mają do masła

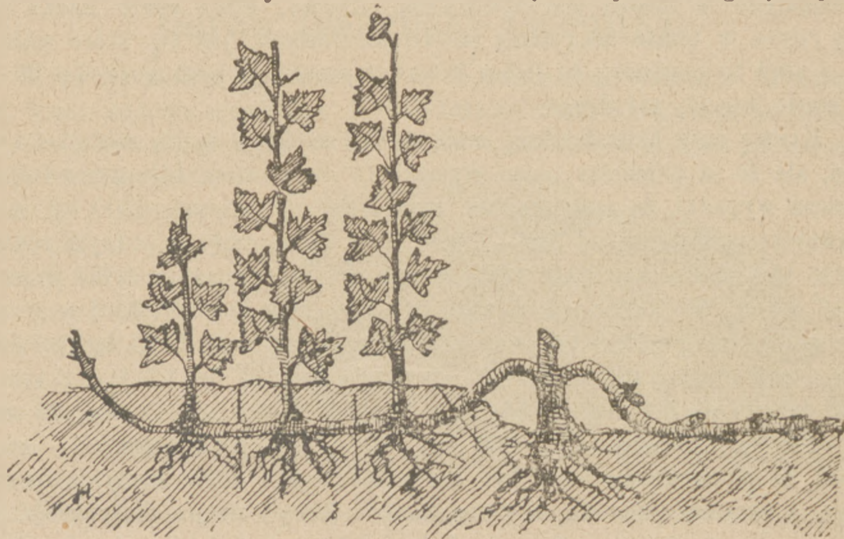
krów z Jersey, które tam wprowadzono, szczególne zamiłowanie, a M. Maerker podaje w swoim „Gospodarzu amerykańskim“ że hodowla tych krów stała się tam prawie sportem i modą i że w restauracyach na jadłospisach tłustym drukiem uwidoczniają: „Mleko i masło od krów Jersey.“

Zauważono, że w mleku chudem są kuleczki tłuszczu o wiele mniejsze, niż w mleku tłustem i że pomiędzy smakiem masła a wielkością kulek tłuszczowych zachodzi pewien związek. Ponieważ w mleku świeżo ocielonych krów są kulki tłuszczowe większe niż w mleku dawno dojących się, ma masło od pierwszych przyjemniejszy smak niż od drugich. Zauważania godnem jest także i to, że z mleka tłustego daje się lepiej zebrać śmietana. Z tej własności robią w Anglii i Belgii użytek, mieszając mleko krów pewnej rasy z mlekiem krów Jersey; wielkie kulki tłuszczowe tegoż mleka zabierają z sobą małe kuleczki mleka innego. Liczy się przy tem jednę krowę Jersey na 8 swojskich.

Staranie hodowców bydła musi dążyć do tego, aby produkować jak najwięcej masła. Jeżeli się uda przy takiej samej prawie paszy podnieść zawartość tłuszczu w mleku o jeden procent, to już koszta produkcyi masła obniżą się znacznie; a ma się to udać, potrzeba się starać osiągnąć cel przez podoje próbne i przez znajomość zawartości tłuszczu w mleku.— *Iwski.*

Rozmnażanie krzewów owocowych przez odkłady.

Tym sposobem da się rozmnażać winorośl, porzeczka, agrest i pigwa. Odkładać można albo w jesieni albo na wiosnę. W tym celu gałązki jedno-



roczne przygina się do ziemi i za pomocą widełek uciętych z suchej gałązki przymocowuje ją do ziemi i ziemią przykrywa.

Jeśliby kto chciał otrzymać więcej sztuk sadzonek z jednego odkładu, musi wykopać płytki rowek, włożyć doń nagiętą gałązkę i przysypać ziemią

pozostawiając tylko koniec gałązki nie przykryty. Przy takiem postępowaniu otrzyma z jednej gałązki tyle pędów, ile gałązka miała oczek, tak jak to na rycinie podanej jest widoczne.

Na przyszły rok gdy pędy dobrze się zakorzenią, odcina się je od gałązki macierzystej i przesadza na miejsca dla nich przeznaczone. *Czayk.*

Czy lustrzeń i karp nagi nadają się do tarła?

W wielu gospodarstwach stawowych używa się do tarła czyli rozpłodu ze względu na zamiłowanie kupującej publiczności do karpi nagich, od dłuższego czasu lustrzenia (o nielicznych dużych łuskach) albo zupełnie nagiego karpia. Rezultat bywa regularnie ujemny; płodu zwyczajnie nie ma i musi go się nabywać za drogie pieniądze od innych właścicieli stawów.

W sprawie tej pisze p. E. A. Schroeder w rolniczej gazecie wiedeńskiej, co następuje:

Od dawna przypuszczałem, że lustrzeń i karp nagi są zdegenerowanemi odmianami karpia zwyczajnego (łuskowatego) i gdyby mi się udało dowieść, że ich zdolność rozpłodowa jest mniejszą niż u karpi zwyczajnych, przypuszczenie moje stałoby się pewnikiem. Myśli tej poświęciłem przez szereg lat wiele trudu i uwagi. Punktem wyjścia rozważań moich było niedostateczne okrycie lustrzenia i karpia nagiego. W całym świecie zwierzęcym uchodzi stworzenie z niedostatecznem uwłosieniem a względnie upierzeniem za chore. Jeżeli przeciwnie publiczność mniema, że lustrzeń i karp nagi są szlachetniejszemi rasami ryb, których mięso zdrowsze jest i lepszy ma smak niż mięso karpia zwyczajnego, to nie jest jeszcze argumentem, zbijającym moje zapatrywanie. Zresztą łatwo zrozumieć, że kucharka da pierwszeństwo lustrzeniowi a jeszcze bardziej karpiowi nagiemu, bo mniej ma zachodu przy sprawianiu. W całem państwie ryb słodkowodnych nie ma ani jednej ryby bezłuskiej. Że węgorz nie ma łusek, jest twierdzeniem mylnem, ma on bowiem pod śluzowatym naskórkiem drobne łuseczki. I jesiotry są odziane, chociaż zamiast łusek mają szeregi tarczek kostnych, za czem idzie, że w wodach słodkich nie ma rzeczywiście ryb bezłuskich, brak tedy okrycia częściowego u lustrzenia i całkowitego u karpia nagiego zdaje się być rzeczywiście oznaką degeneracyi, spowodowanej hodowlą w stawach i uzyskaną w niewoli. Przypuszczenie to potwierdzane bywa jeszcze i tą okolicznością, że w stawach pomiędzy płodami karpi zwyczajnych z okryciem bez zarzutu znachodzą się lustrzenie. Do tego przyczynia się jeszcze fakt, że zdolność rozpłodowa lustrzeni znacznie jest mniejszą niż karpi zwyczajnych. Z uczynionych przezemnie w tym kierunku spostrzeżeń przytoczę dwa służące szczególniej na dowód:

Przez szereg lat osadzano w stawach na tarło przeznaczonych, w dobrach br. Beessa w Lonkau pod moim zarządem, z zachowaniem wszelkich ostrożności przepyszne lustrzenie, ale każdym razem bez skutku; płodu było zawsze bardzo mało. Rozwój zapłodnionych jaj odbywał się bardzo pomału. Tarło było tak słabe, że nie miało żadnego znaczenia i musiano płód zakupywać. Przeciwieństwem tego jest znakomity staw tarłowy w dobrach arcyksięcia Fryderyka w Baumgarten. Tam wychowywano corocznie z karpi zwy-

czajnych płód nader liczny i zdrowy, który wykazuje zawsze pewny mały procent lustrzeni. W stawie tym osadzono raz lustrzenie, ale bez skutku i obraz przedstawił się tak samo jak w Lonkau.

Z faktów tych wynika reguła co do obsadzania stawów tarłowych, mocą której należy brać do rozpłodu jedynie karpie z zupełnem, nienagannem okryciem łuskowem, ponieważ lustrzenie i karpie nagie do tego celu wcale się nie nadają.“ *Z. M.*

Dzieje tytoniu.

Rozpowszechniony teraz po całej prawie ziemi nałóg zażywania tabaki i palenia lub żucia tytoniu pochodzi z Ameryki, gdzie kurzenie długo przed odkryciem tej części świata było w używaniu. Zakonnik hiszpański, Roman Pane, towarzysz Kolumba widział, jak dzicy mieszkańcy wyspy Domingo zwinięte w tutkę suche liście do ust brali, zapalali i celem obrony przeciw mustykom naokoło siebie dmuchali. Wkrótce potem Hiszpanie uprawiali już tytoń na wyspie Domingo, Anglicy w Wirginii, a Portugalczycy w Brazylii.



Jan Nicot, poseł francuski na dworze Franciszka II. w Lizbonie, otrzymał od pewnego kupca we Flandryi w roku 1560 kilka roślin z Florydy w Ameryce, zasadził je jako wrzekomo ważne rośliny lekarskie w swym ogrodzie i miał zielem ich wyleczyć skira (raka) w nosie pewnego pazia. W tym samym roku udzielił on nasion tytoniu królowej Katarzynie z Medici. Przez niego rozpowszechniło się to ziele dalej i od tego czasu poszedł także zwyczaj palenia tytoniu z Hiszpanii po innych, lecz nie po wszystkich krajach Europy. Do Niemiec przyniesiono ten zwyczaj przez najemnych żołnierzy hiszpańskich i francuskich, dopiero w czasie 30-letniej wojny, a więc około r. 1640, a stąd dostał się on do Polski. W Europie zaczęli tytoń uprawiać najpierw Holendrzy (r. 1615) i Sasi (1631).

Historya palenia tytoniu u narodów cywilizowanych jest bardzo ciekawą, zwłaszcza gdy z początku tu i ówdzie zwalczano ten nowy zwyczaj. Palenie tytoniu wywołało we Francyi olbrzymią burzę: podzielono się na dwie partye, a uniwersytet w Sorbonnie miał rozstrzygnąć, która partya ma słuszność, czy ci, którzy są za używaniem tytoniu, czy też jego przeciwnicy, nie

przychylił się jednakże na żadną stronę; spór rozstrzygnęli dopiero Jezuici, którzy pozwolili palić.

Ludwik XIV. był zdeklarowanym przeciwnikiem tytoniu; syn Maryi Stuart, król angielski Jakób I. tak nienawidził tytoniu i tegoż palaczy, że wielce zasłużonego Waltera Raleigha, który sprowadził tytoń do Anglii, kazał stracić, powodując się głównie przy wydaniu wyroku śmierci podobno tą nienawiścią do palaczy. Palenie nazywał on obrzydliwą, smrodliwą rzeczą, prowadzącą prosto do piekła. W końcu nałożył na tytoń podatek, 2 talary od funta, ale i to na nic się nie zdało. W Rosyi zabroniono palenie tytoniu r. 1634 pod karą ucięcia nosa. W Polsce i w Niemczech zwalczało duchowieństwo palenie tytoniu, sądzono bowiem, że „nieprzystojnie i bezbożnie jest profanować usta, któremi wchodzi i wychodzi dusza nieśmiertelna“. W Niemczech zakazywały władze nawet palić na ulicach i placach publicznych, nakładając karę na przekraczających ten zakaz od 10 srebrnych groszy aż do talara. Co więcej: spór o tytoń oparł się nawet o papieży, a Urban VI i Innocenty VII zagrozili ekskomuniką tym, którzyby palili w drodze do kościoła. To samo potwierdzili: Urban VII, Innocenty X i XII, a Klemens XI ograniczył zakaz tylko do kościoła św. Piotra w Rzymie. Urban VIII rzucił w r. 1624 klątwę na tych, którzy tytoń palili i tabakę zażywali. Dopiero Benedykt XIII, będąc sam namiętnym palaczem, zniósł w całości wszystkie poprzednie zakazy.

Mimo tej walki przeciwtytoniowej stał się on łącznie z tabaką u mężczyzn wszystkich stanów, a po części i u kobiet artykułem zbytku, a nawet potrzebą życia, tak że dziś mało jest krajów, w którychby go nie uprawiano, nie ma wioski, gdzieby go nie sprzedawano. Teraz daje on milionom ludzi zajęcie, a kasom państwowym miliony dochodu. U nas uprawiają go na większe rozmiary na Podolu i Pokuciu.

Jak potężnym środkiem spożywczym jest tytoń, niechaj to ten jeden przykład zilustruje, że monopol tytoniowy w rzeczypospolitej francuskiej przynosi rocznie 375 milionów franków, a więc dziesiątą część dochodów ogólnopaństwowych. Samo wynagrodzenie trafikantów wynosiło w r. 1897 okrągło 35 milionów franków. We Francyi zdarzało się bardzo często, że dochody pewnej trafiki ofiarowywano wybranym przyjaciołom. Tak n. p. wdowa po księciu de Morny, ulubienica Napoleona III która przed kilku zaledwie laty umarła jako księżna Sesto, była taką trafikantką. Napoleon III. ofiarował jej w dowód najwyższej łaski największą trafikę w Paryżu przy placu teatru francuskiego, która niosła jej 40.000 franków rocznego dochodu.

Olbrzymią jest także konsumcya tytoniu w Anglii, gdzie przerób zebranych na ziemi, brudnych, prześlinionych i rozdeptanych niedopałków cygar w jednym Londynie przedstawiał wartość miliona funtów szterlingów czyli 25 milionów koron. Zbieranie odpadków z cygar należy za granicą nawet do sportu humanitarnego (i u nas przed laty istniała jakiś czas taka moda), gdyż w ten sposób można prędzej osiągnąć jakąś kwotę na cel dobroczynny, niż przez zbieranie składek groszowych. Tak n. p. w samym Dreźnie zbieranie takich obciętych końców i niedopałków cygar przyniosło w jednym roku 2000 koron. A czy nie dałby się i u nas wskrzesić ten zwyczaj chociażby tylko po większych miastach? *Prof. Z. Morawski.*



Calampelis (Dracz).

Bardzo ozdobna roślina, 3—5 m. dorastająca, kwitnie od czerwca do października. Kwiaty koloru lśniąco-pomarańczowego, ułożone są w zwieszające się kiści. Nadaje się do osłony balkonów, ścian, altan, na szpalery i t. p. Wysiewa się w marcu do wazoników lub paczek i trzyma się w szklarni lub skrzyni ciepłej. Młode roślinki rozsadza się do wazoników i trzyma się w skrzyni aż do wysadzenia na grunt. *J. N.*

Należycie przedsiębrane próby nawożenia.

O ważności praktycznych doświadczeń z nawożeniem ziemi pisać dziś prawie nie potrzeba, ale zawsze jeszcze nie zawadzi podnieść główne zasady tych prób jasno, gdyż bez dokładnych spostrzeżeń wyniki ich nie mają wartości. Temi głównemi zasadami są następujące:

1. Najmożliwsza jednostajność obrobienia ziemi i uprawy wszystkich parceli.

2. Cały teren doświadczalny musi być obsiany nasieniem tego samego gatunku, pochodzenia i dobroci.

3. Nawóz należy o ile możności jak najjednostajniej rozdzielić, czy to za pomocą maszyny czy też ręką wzdłuż i w poprzek przy małych ilościach.

4. Nawóz kupny musi być przed wysiewem starannie zbadany pod względem swej zawartości, co uskuteczniają stacye doświadczalne.

5. Obszary próbne nie powinny być ani za wielkie ani za małe, w pierwszym bowiem wypadku są koszta i ryzyko za wielkie, jakoteż przeprowadzenie doświadczenia trudniejsze, w drugim tracą rezultaty na wartości. Pokazało się, że parcele pod doświadczenia użyte, nie powinny być większe nad $^1/_4$ hektara, a nie mniejsze od $^1/_8$ ha.

6. Każde nawożenie bywa wykonywane na jednej parceli dla siebie i w każdem doświadczeniu powtórzone dwa albo lepiej trzy razy, ale tak, aby parcele jednakowo nawożone nie leżały obok siebie (dla kontroli wyniku doświadczenia i aby uzyskać ewentualne wyniki przeciętne). Z nawożonemi parcelami należy w temsamem położeniu zestawić tyleż parceli nienawożonych.

7. Wszystkie parcele muszą być jednej wielkości, mieć to samo położenie i te same własności tak co do górnej warstwy jak i jej podglebia, grubości tejże i spadzistości.

8. Kształt parceli musi być długi a wąski; jeżeli nierówność terenu jest nieunikniona, to musi ona dotykać wszystkie parcele równomiernie.

9. Parcele powinny być oddalone od dróg i miedz przynajmniej na 10 metrów.

10. Oddzielenie parceli od siebie odbywa się w ten sposób, aby nie było brzegów wolnych a przecież aby odgraniczenie ich było wyraźne, a więc albo zapomocą jednej bruzdy pługowej albo przez wypuszczenie dwóch albo trzech rzędów drylowych.

11. O doświadczeniu należy z każdej parceli zebrać pisemnie następujące daty: własności nawozu (wynik analizy), własności wysiewu (waga 1 hektolitr, zdolność i energia kiełkowania, waga 1000 ziarn, czystość), datę wysiewu, ilość tegoż, głębokość, oddalenie rzędów, rodzaj uprawy, datę wzejścia, kwitnienia, dojrzałości, sprzętu, stadyum dojrzałości przy sprzęcie, przebieg pogody podczas wegetacyi, możliwe uszkodzenia i t. p.

12. Sprzęt musi być oznaczony osobno dla każdej parceli pod względem wagi i miary. Jakość sprzętu może być ewentualnie oznaczona przez stacyę doświadczalną. *Zygmuntowicz.*

Rozmaitości.

Pojenie zgrzanych koni. Czy można konie zaraz po pracy poić? Na pytanie to nie można odpowiedzieć po prostu „tak". Pojenie mocno zgrzanych koni nie może się odbywać bez pewnych ostrożności. W armii n. p. są pod względem pojenia koni i ludzi obecne przepisy o wiele łagodniejsze od dawniejszych. Nawet dobrze jest, jeżeli ciału, które z powodu gorąca i natężenia dużo wody straciło, ubytek ten jak najrychlej wynagrodzonym zostanie, ale nie należy tego czynić bez pewnych, na doświadczeniu opartych prawideł. Jeżeli zegnany koń pozostaje dalej w pracy lub marszu, to można go napoić bez wahania i w pewnych granicach według upodobania, ale unikać trzeba zbytniego pośpiechu; także nie powinna być ilość przyjmowanej wody zbyt wielką. W tych obydwu kierunkach, szczególnie wtenczas jest ograniczenie wskazane, jeżeli woda jest bardzo zimna. Jeżeli koń zegrzany zostanie postawiony w stajni, to przy mocnem zegrzaniu tylko wtedy można mu podać wody pewną miarę, gdy ta jest przestałą. Zimnej, studziennej wody, w braku innej, można pozwolić wypić tylko parę łyków, a dopiero po pewnym przestanku więcej, podawszy poprzednio nieco suchej paszy. Ale kazać koniom zagrzanym czekać długo na wodę i najpierw zjeść wyznaczoną porcyę paszy, jest rzeczą niewłaściwą i należącą do rzędu udręczeń. Jeżeli zegrzane i mocno spragnione zwierzę musi się ochłodzić bez otrzymania wody, to krew jego musi pobrać wilgoć z tkanek ciała, aby się utrzymać w odpowiednim stopniu płynności, ale tego unikać należy, gdyż powoduje osłabienie. Doświadczenie uczy, że tak u człowieka, jak i u zwierzęcia jest w razie zegrzania i pragnienia pewna ilość wody wskazaną, żeby uniknąć wyczerpania i osłabienia. Tak samo poucza doświadczenie, że można konie poić śmiało, bezpośrednio po pracy, nawet bardzo zegrzane, byle woda nie była nadto zimną. Zaraz po napojeniu należy koniom podać paszę suchą. *N. Sikorski.*

Wlewanie leków płynnych u bydła, nie jest w ogólności bardzo szkodliwem, ale jeżeli zwierzę jest nader oporne albo jeżeli się przy tem zanadto gwałtownie postępuje i od razu całą flaszkę wlewa, może nastąpić zakrztuszenie. Jeżeli lek jest czystym roztworem, natenczas może lekarstwo, które się do przewodów płu-

cnych dostało, być napowrót zupełnie wykaszlanem, ale przy lekach źle roztworzonych albo kleistych nie zupełnie się to udaje, a wtenczas występują po kilku dniach niebezpieczne zapalenia płuc, które regularnie zakończyć się muszą zarznięciem bydlęcia.—Tym złym skutkom można jednakże zapobiedz, jeżeli się głowę zwierzęcia dość wysoko podnosi, robi przestanki i podczas wlewania lekarstwa, bo wtenczas ma bydlę czas zaczerpnąć powietrza i nie tak łatwo się zakrztusi. *N. Sikorski.*

Wartość pożywna owsa lekkiego i ciężkiego. Na mocy rozmaitych prób z owsem skonstatowano, że co do składu nie ma między tymi dwoma gatunkami wybitnej różnicy. Najważniejsza różnica między tymi dwoma sortami owsa leży w tem, że lekki owies zawiera mniej wodników węgla a więcej ciał białkowatych niż owies ciężki. Przy karmieniu daje się ta różnica łatwo wyrównać. Jeżeli lekki gorzej karmi niż ciężki, to pochodzi to stąd, że go konie za mało dostają, ponieważ w wielu gospodarstwach jest zwyczajem wydawać koniom owies na miarę a nie na wagę. Że zwierzęta na tem źle wychodzą, jest rzeczą jasną. Jeżeli zaś koniom wydaje się owies na wagę, natenczas nie ma właściwie różnicy pomiędzy owsem lekkim a ciężkim, gdyż wyrównywa ją waga. Na wagę pójdzie owsa lekkiego więcej niż ciężkiego, ale za to wyrówna jeden drugiemu co do pożywności.

Jak się obchodzić z pierzem gęsiem? Obchodzenie się z pierzem gęsiem wymaga pewnej troskliwości. Jak wiadomo, ma pierze z gęsi żywych pierwszeństwo przed pierzem gęsi zabitych, gdyż nie tak łatwo niszczą je mole. Ale i z zabitych gęsi pierze da się bardzo dobrze użyć, jeżeli się je odpowiednio przysposobi. Najpierw wyskubuje się pióra górne, większe, a następnie miękkie dolne. Przedewszystkiem trzeba na to baczyć, ażeby każde brudne albo okrwawione pióro zostało wydalone. Przy sortowaniu robi się trzy gatunki. Pierze przylegające bezpośrednio do skóry, szczególnie znajdujące się na piersiach, na brzuchu i pod skrzydłami, miękkie, drobne piórka są najlepsze i najcenniejsze, stanowią one t. z. puch. Po nich idą pióra na nogach, a wreszcie grzbietowe i ze skrzydeł. Ostatnie są mniej miękkie i dlatego mają mniejszą wartość. Ażeby zapobiedz pojawieniu się molów, wkłada się pierze złożone w worku do pieca o tyle tylko ogrzanego, ażeby nie uległo spaleniu lub opaleniu a robi się to szczególnie wtedy, gdy skubanie (darcie) nie może być wkrótce przedsięwzięte. Wieszać pierze w worku zaraz po wyskubaniu nie jest rzeczą wskazaną, ale wprost złą, ponieważ niszczą je roztocze. Wkrótce potem powinno nastąpić darcie pierza, ale nigdy nie należy zaniechać go, gdyż darte pierze jest nietylko trwalsze od całego, ale miększe i przyjemniejsze. Darcie odbywa się w ten sposób, że obydwie strony chorągiewki oddziela się od stosiny z góry na dół. Górnego pozostałego kawałeczka nie powinno się odcinać i zużytkować, ponieważ ostre końce mogą łatwo pościel popsuć. Nawet przy kupnie pierza gęsiego trzeba na to uważać, ażeby takich obciętych wierzchołków między niem nie było. Za najlepsze pierze darte uchodzi pierze z nóg. Robota około skubania i darcia powinna się odbywać z największą ostrożnością, ponieważ jedno jedyne pióro brudne albo okrwawione może zniszczyć całą pościel. *H. Bętk.*

Jeszcze w sprawie smaku jaj kurzych. Jedna ciekawsza z kur u mnie zakradała się do piwnicy na mleko — spijała też i śmietankę z mleka. Jaja od tej kury gotowane — miały smak masła — były przewyborne — rozpływały się w ustach. Dla osób cierpiących na gruźlicę jaja takie byłyby znakomitym środkiem odżywczym — a dla osób mniej zakażonych tą chorobą — może i radykalną przeciwdawką. *Madej.*

Na długie wieczory.

W wydanej w Warszawie w r. 1757 *„Ekonomice ziemiańskiej“* Jakóba Kazimierza Haura, znajdujemy ustęp, który jako znakomite ***remedium*** przeciw nudom długich wieczorów jesiennych i zimowych podaje zajęcie się przędzeniem.

Ponieważ zaś w roku bieżącym znacznie wcześniej—niż to zwykle bywało—zawitała jesień, przeto zmieniając jedynie pisownię wieku XVIIIgo na dzisiejszą, podajemy w całości rzecz tak, jak ją napisał autor.

O przędziwie.

Jako rzecz każdą w gospodarstwie trzeba mieć zawsze na baczeniu, tak i koło przędziwa, aby według czasu i zwyczaju mieli gospodarze i gospodynie staranie i pilny dozór. Przędziwa w małe niech się wiążą snopki, osobliwie len, co go tylko w garść objąć może, dla prędszego wysuszenia, aby się w długiej nie psowało wilgotności.

„Dla ognia, gdy je suszą w domach, pilności wielkiej i ostrożności potrzeba, aby, strzeż Boże, nie szwankowały domy suszeniem. Pewniejszy i warowniejszy sposób, aby osobny na to zbudować nakształt ozdowni [1]) budynek na ustroniu innych budynków, dla wysuszenia pomienionych przędziw, a gdy też i sama czasem wakuje słodownia, to i na ten czas tam pospieszyć z suszeniem.

„Prządki niech tego przestrzegają, aby z wodą piękną w czystem one mając naczyniu, a nie ślinami przędły, tak dla samego ochędóstwa, jako też i dla tego, aby prędzej płótna i nici na blechu się dobielały i bielsze były. Na wrzecionach aby długo nie mieć przędzy, żeby w wilgotności nie gniła, ale ją wcześnie dla wytchnienia zwijać na motowidła. Przędzę wszelką motać, warzyć, prać, suszyć, wić i na osobnem onę mieć miejscu, aby się nie powikłała i nie pomieszała, do tego aby myszy albo jakie nie pogryzło i nie popsowało robactwo.

„Płoskony według czasu wybierać, także i głowatki, wtenczas, kiedy się z nich przy dojrzeniu za potrząśnieniem wierzchołek kurzyć będzie, pewna próba. Głowatki po suchych dniach św. Mateusza nieomieszkanie wybrawszy, one w kopy złożyć, aby trochę przyprzały, do snadniejszego omłócenia.

„Wygotowane przędziwo mieć w osobliwem schowaniu, do którego aby z ogniem nie chodzono. Do wyprzędzenia między poddane pod wagą wcześnie porozdawać i pod wagą odbierać, a co zbędzie według wystarczenia czasu za dzień doprzędzać, albo nająć, od pilniejszej nie odrywając roboty komornic. Waga w domu ma być oprzędziona, potem na nici i pasma ważyć, tylko aby nie skąpo odważano, albowiem na to trzeba mieć pamięć, że z przędziwa siła mierzwy, a osobliwie z grubego, przy przędzeniu odchodzi. Naczynia do przędzenia takowe mają mieć robotnice i gospodarze t. j.: ***miądlice***, ***cierlice***, ***szczotkę*** grubą i cienką, ***kądziel***, ***krężel***, ***przędziono***, ***wrzeciono***, ***przęślice***, ***motowidło***, ***kocioł***, ***potok*** i ***kijankę***.

„Proporcya miary do zwijania przędzy takowa ma być: gdy na wielkie motowidło, to po 24 nici rachować, a gdy zaś na zwyczajne łokciowe, to po 30 nici ma wchodzić.

Na płótno przędzę tkaczom oddać przez zimę na wyrobienie, które aby dobrze i gęsto tkali dozierać trzeba. Płótna wszelkie tak w półsetkach (50 łokci) jako i innych chustach do zażywania zrobionych, w zaduchu nie chować, często je przesuszać i między trochą ziela w suchem trzymać miejscu. Dla sieci naprawy, powrozów, postronków i sznurków, także gwoli innym potrzebom i wygodzie domowej nieczesanych konopi pamiętać zostawić.“

---

[1]) Ozdownią nazywano suszarnię słodu w browarach piwnych.

Przepis ten dowodzi, że sztuka przędzenia tak była rozpowszechniona i w takiej cenie, że nietylko kobiety wiejskie, ale i szlachcianki przy kołowrotku z przyjemnością siadały i przy śpiewie, rozmowie i bajaniu starszych, nici na tkanie płócien domowych dostarczały.

Zazwyczaj zbierała się przy jednem ognisku większa ilość prządek, których nazwę nadano wieczorom zebrań, zwąc je „wieczorami prządkowymi" lub po prostu „prządkami."

Bardzo piękne wspomnienie owym „czasom błogosławionym" poświęciła ś. p. Narcyza Żmichowska w powieści pod tytułem: „Prządki", — w której porównuje ówczesną, polską dziewoję przy wrzecionie, z dzisiejszą „wydmuchaną" panienką, co zamiast zajęcia się pożyteczną robotą, czas na czytaniu francuskich romansideł trawi.

Piękny również opis podaje Michał Fedorowski w opisie *„Ludu z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy"* w rozdziale p. t. *„Wieczornice"*, w którym bardzo słusznie zauważa, że właśnie takim „prządkom" zawdzięczamy owe bogactwo przypowieści, klechd, baśni, oraz dum i pieśni, w jakie obfituje nasza literatura.

Ceny zbożowe. *Wiedeń*, 23 września. Pszenica na jesień 7·06 do 7·07. Pszenica na wiosnę 7·31 do 7·32. Żyto na jesień 6·42 do 6·43. Żyto na wiosnę 6·59 do 6·61. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·94 do 5·96. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·93 do 5·94. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·19 do 10·20. Rzepak na wrzesień-październik 10·65 do 10·75. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie słabe.

LUDWIK FREEGE

HANDEL NASION,

Zakład ogrodniczy i szkółki drzew owocowych

w Krakowie

poleca Szanownym P. T. Rolnikom wszelkiego rodzaju:

Nasiona: **gospodarcze, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.**

Drzewka: **owocowe, ozdobne, szpilkowe (konifery), róże sztamowe i krzaczaste,**

oraz różne narzędzia i przybory ogrodnicze, wszystko w najlepszym rodzaju i po przystępnych cenach.

Handel nasion pozostaje pod kontrolą c. k. Stacyi oceny nasion we Lwowie, co daje gwarancyę, że z firmy tej otrzyma się tylko nasiona czyste o pełnej sile kiełkowania, pod każdym względem doskonałe.

Ilustrowane cenniki nasion i drzew, z obszernemi wskazówkami i opisaniem hodowli, przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Firma L. Freege w Krakowie została nagrodzoną na różnych wystawach, we wszystkich działach licznemi pierwszemi nagrodami.

Do nabycia:

Praktyczny Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, Profesor **T. Czaykowski.** Cena egzemplarza **35 ct.** bez porta poczt. Nabywać można w Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie. Zamówienia przekazem na 40 ct.

Zwierzynę żywą!

Żywe kuropatwy, bażanty, zające, sarny, jelenie, dzikie króliki, puhacze i wszelkie inne zwierzęta dzikie kupuje, płacąc wysokie ceny.



O. FRANK Dom eksportowy dla żywej zwierzyny zarazem handel zwierzętami.

Wiedeń, IV., Waaggasse 12.

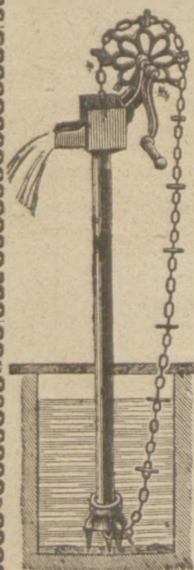
Dostarcza żywej zwierzyny wszelkiego rodzaju i pierwszorzędnej jakości. (10—3)

Illustrowany katalog z niezbędnym or adnikiem dla myśliwych i amatorów łowiectwa wysyła **darmo i opłatnie**. Do łowienia zajęcy dostarcza sieci, zaś do transportowania kuropatw i bażantów wysyła klatki opłatnie.

Kto się nie chce irytować,

przy czerpaniu gnojówki lub innych cieczy, ten niech sobie kupi jedyną najlepszą

pompę łańcuchową (czerpadło) KLEMENTA



która swą **nadzwyczaj wielką użytecznością** i trwałością, **przewyższa wszystkie** powszechnie polecane **pompy** amerykańskie i wszelkie na ten sam sposób sporządzane czerpadła. Przeszło 5000 sztuk pracuje już z najlepszym skutkiem. Pompy te posyłam **na próbę a po 6 tygodniach** biorę je napowrót bez żadnych pretensyj, jeśliby nie odpowiadały wymaganiom. Setki pochwalnych listów od pierwszorzędnych znawców którzy moje pompy uznałi za najlepsze.

Wyrabia specyalnie

Józef Klement

w Hrobcich-Roudnici, Czechy. (24—16)

Julian br. Brunicki

Podhorce obo...

poleca

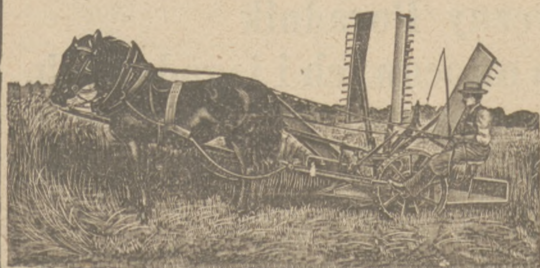
drzewka i krzewy owo... bne, drożdże prasowan... gotowe knurki do ch... krwi Yorkshire...

Ogłoszenie!

Z dniem dzisiejszym przeszło pod moje kierownictwo **Biuro pośrednictwa Stowarzyszenia „PRACA“ i umieszczone zostało przy ulicy Seminarskiej liczba 7. w realności WW. OO. Filipinów.**

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność nadmieniam, że staraniem mojem będzie wszelkie sprawy jakoto: dostarczanie odpowiedniej służby, pośredniczenie przy kupnie i sprzedaży majątków, ruchomości itp. spełniać ku ogólnemu zadowoleniu.

J. TABEAU.



„STAR"

ŻNIWIARKI

najlepsze w świecie.

Żądać głównego katalogu fabryki maszyn

Józefa Friedländera

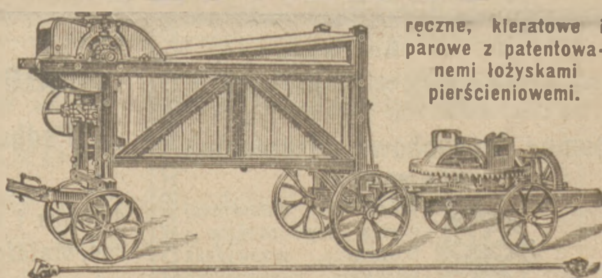
Wiedeń XX., Dresdenerstrasse 42—46.

(24—13)

Pługi stalowe 1-, 2-, 3- i 4-lemieszowe,
Brony łąkowe i łańcuchowe,
Wałki stalowe gładkie i pierścieniowe,
Siewniki
a"
Zakład trawy,
i **żni-**
zboża,
poleca **acze** do
abiarki,
patentowane do
jarzyn etc.

Niezrównane, najlepsze

MŁOCARNIE



ręczne, kieratowe i parowe z patentowanemi łożyskami pierścieniowemi.

Kieraty od jednokonnych do sześciokonnych. Najnowsze młynki do czyszczenia zboża, trieury, łuskacze do kukurydzy, sieczkarnie do sieczki i buraków, śrótowniki, prasy do siana i słomy ręczne, — tak stałe jak ruchome.

Prasy do winogron, owoców i rozmaitych innych celów. **Gniotowniki** do owoców i winogron. Automatyczne, patentowane **sikawki** do niszczenia perenospory i mszyc. **Syphonia** przenośne kuchenki kociołkowe, parniki do paszy, jakoteż wszelkie inne maszyny rolnicze, wyrabiają według najnowszych konstrukcyi i dostarczają

PH. MAYFARTHA i Sp i

fabryki maszyn rolniczych, lejarnie i kuźnice parowe.

Wiedeń, II/I Taborstrasse, Nr. 71. (10—8)

Rok założenia fabryk 1872. — Robotników 850. — Wyroby premiowane przeszło 490 medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi na wszystkich większych wystawach. — Dokładne katalogi i liczne uznania przesyłamy darmo. — Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.